10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok II. | Nr. 211.

Kraków, czwartek 11 września 1941.

[illegible]

Leningrad odcięty od Rosji...

Widmo zagłady nad dawną stolicą carów.

Berlin, 10 września. Los drugiego co do wielkości miasta Związku Sowietów, a czwartego pod względem wielkości mieszkańców miasta kontynentu europejskiego został przesądzony od chwili, gdy oblężona stolica nie może otrzymać już żadnych posiłków drogą lądową.

Stolica założona przez Piotra Wielkiego u ujścia Newy do Bałtyku, mogła tak długo liczyć na ratunek, dopóki miasto Szlüsselburg znajdowało się w rękach bolszewików. Ten bowiem fort wzniesiony tam, gdzie rozpoczyna się wypływ Newy i jeziora Ładogi posiadał istotnie, zgodne ze swą nazwą, kluczowe znaczenie.

W ciągu wieków trwały ze zmiennem szczęściem walki Szwedów z Moskalami o panowanie nad tym wąskim przesmykiem lądu pomiędzy Ładogą i Bałtykiem, a gdy król Magnus zdobył zbudowane w XIV. wieku miasto nad Newą, nazwał je **Nöteborgiem.** Dopiero z tą chwilą, gdy po 100 latach Piotr Wielki utrwalił swą władzę nad Ingermanlandją „przechrzcił" równocześnie w 1702 r. „Nöteborg na Schlüsselburg. **Aż do końca panowania dynastji Romanowów służyła ta twierdza równocześnie jako więzienie państwowe.**

Po raz pierwszy w historji wojska niemieckie dotarły tak daleko na północny-wschód.

Przekroczenie Newy w pościgach jej biegu jest zarazem jednym z największych sukcesów w dotychczasowej wojnie ze Związkiem Sowietów. Zdobycie Schlüsselburga, po uprzedniem przecięciu trasy kolejowej Leningrad—Moskwa, zamyka ostatecznie pierścień wokół oblężonej armji w obrębie samego Leningradu.

Głębokie i szerokie koryto Newy umożliwiało dotychczas dowóz rozmaitych towarów drogą wodną przez jezioro Ładoga w kierunku Bałtyku. To jezioro łączyło się zresztą całym układem kanałów z dorzeczem Wołgi i jeziorem Onega, a dalej przez Kanał Stalina z morzem Białem.

Lżejsze **jednostki floty wojennej** można więc było przerzucać z wód Bałtyku na Ocean Lodowaty, co oznaczało bardzo znaczne wzmocnienie na wypadek potrzeby w którymkolwiek z tych basenów wodnych. **Od dnia, w którym wojska fińskie dotarły nad rzekę Swir, łączącą jezioro Ładoga z położonem dalej na północny wschód jeziorem Onega, a armja niemiecka zdobyła Schlüsselburg,**

sowiecka flota Bałtyku i Oceanu Północnego straciły wszelką łączność między sobą.

Żaden okręt nie może bowiem bez narażenia na zatopienie odważyć się na przepłynięcie tuż obok armat ustawionych nad korytem rzek. Flota Bałtyku, znajdująca dzisiaj jeszcze jedyną bezpieczną przystań w dokach Kronsztadu, skazana jest przy braku dostaw paliwa na niechwalebny finał swej „karjery". Nie przyczyni się bowiem więcej do żadnego sukcesu strategicznego i chyba nie będzie mogła już w żadnej bitwie morskiej skierować swego ognia na okręty niemieckie, czy fińskie.

W całym rejonie długiej zatoki Fińskiej pozostały eskadrom bałtyckim

jeszcze tylko trzy punkty oparcia.

Przylądek Mango, oblężony przez Finów, wyspa Kotlin z portem Kronsztadzkim i sam Petersburg. Oddalenie Kronsztadu od samego lądu jest przecież tak małe, że gdy artylerja niemiecka zajmie stanowiska nad brzegiem morza, już armaty średniego kalibru będą mogły bombardować port wojenny odległy zaledwie o 7 kilometrów.

Tego rodzaju pojedynek artyleryjski ponad wodami Bałtyku może się przeciągnąć dość długo, ale **ostatecznie musi się zakończyć zwycięstwem tej strony, która czerpać będzie dzienną „rację" pocisków ze stałego dowozu, a nietylko z ograniczonych zapasów.** W Kronsztadzie wybuchła ongiś rewolucja bolszewicka i utrata tej kolebki komunistycznego ustroju miałaby poza strategicznym także pierwszorzędne moralne znaczenie.

Linje bolszewickiego frontu pod Leningradem znajdują się tak, jakby ściśnięte pod prasą. Od północy nie pozwalają jej na szerszy „oddech" pozycje zajęte przez wojska fińskie, a główny nacisk wywierany od południa przez armję niemiecką

zbliża się coraz bardziej do bram Leningradu.

Od wschodu i zachodu fale wód uniemożliwiają ucieczkę, a jeszcze tylko łączność powietrzna i radjowa pozwala na wykonywanie rozkazów sztabu głównego Czerwonej Armji.

Gdyby mieszkańcy Leningradu przeżyli takie oblężenie, jak Warszawiacy w roku 1939, zrozumieliby, że **ogłoszenie ich miasta jako twierdzy równa się zagładzie niemal całego dobytku i zniszczeniu tysięcy kamienic. W myśl rozkazów Stalina mają przecież poświęcić wszystko, by osłabić choć trochę siłę sprzymierzonych armij, walczących z bolszewickim terorem.**

Znamienny rozkaz Stalina.

„Rodziny aresztować za dezercję żołnierzy".

Helsinki, 10 września. W ręce wojsk fińskich wpadł niezwykły rozkaz sowieckiej najwyższej rady obrony kraju, noszący Nr. 270, oraz datę 16 VIII 1941 r. i podpisany przez Stalina, Mołotowa, Woroszyłowa, Budjennego i Timoszenkę.

W rozkazie tym potępia się w sposób najbardziej surowy fakt ucieczki trzech wybitnych sowieckich generałów, mianowicie komendanta XXVIII korpusu armji, generała porucznika Kaczałowa, komendanta XII korpusu armji, generała-majora Pondela, oraz komendanta VIII korpusu armji, generała-majora Kiryłowa, którzy mieli się dostać do niewoli. Oficerów tych nazywa się „tchórzami" i „zwykłymi dezerterami".

W związku z powyższem, w rozkazie tym zaznaczono, iż polityczni pełnomocnicy i szefowie komend jednostek wojskowych mają obowiązek aresztowania a nawet natychmiastowego rozstrzeliwania wszystkich dezerterów i tchórzów, którzy uchylają się od udziału w walce, okazują trudności lub unikają wysiłków, lub którzy oddalają się z terenu walki. Tych ma się traktować jako zwyczajnych zdrajców. **Z rodzinami tego rodzaju zdrajców należy postępować identycznie, jak ze zdrajcami kraju, tj. należy ich natychmiast osadzić w więzieniu.**

Z dalszej treści rozkazu wynika, iż polityczni pełnomocnicy i komendanci jednostek bojowych winni zwrócić również uwagę na to, aby dowodzący oddziałami nie usuwali dystynkcyj oficerskich, by się nie udawali do etapów, by nie dostawali się do niewoli nieprzyjacielskiej, wreszcie, jak dosłownie cytuje wspomniany rozkaz, by nie kryli się do „mysich nor". Jeśliby przełożony wojskowy, względnie żołnierze armji sowieckiej, uradzili udanie się do niewoli nieprzyjacielskiej, to tych należy zniszczyć wszelkiemi, stojącemi do dyspozycji środkami.

Powyższy rozkaz należy odczytać wszystkim jednostkom armji, kompanjom, szwadronom, baterjom oraz w dowództwach jednostek i w sztabach".

Bolszewicy niezadowoleni z pomocy angielskiej.

Berno, 10 września. W „Londyńskim niedzielnym klubie Oficerskim" ambasador sowiecki Majski w tych dniach wyraził niezadowolenie swych mocodawców moskiewskich wobec 400 zebranych oficerów angielskich, podkreślając, iż spodziewa się wzmożenia akcji lotnictwa brytyjskiego.

Tymczasem jednak Anglicy starają się słodkiemi słówkami zbyć sprzymierzeńca bolszewickiego.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż w Londynie próbują już „winę za nienadejście pomocy" przypisać samym bolszewikom, wytykając im nagle taktyczne błędy przez nich popełnione. I tak agentura amerykańska „United Press" donosi, iż **w Londynie panuje rozczarowanie wobec bardzo nikłych wyników operacyj, przeprowadzanych przez marszałka Woroszyłowa przeciwko lewemu skrzydłu niemieckiemu.** Brak jednolitego dowództwa, któreby skoordynowało wszelkie operacje, powoduje — jak podkreślają w Londynie — dla Sowietów szereg niedogodności.

Zbratanie Anglików z bolszewikami.

Rzym, 10 września. W związku ze spotkaniem wojsk angielskich i bolszewickich w miejscowości Kaswin w Iranie „Popolo di Roma" dowiaduje się następujących szczegółów.

Pismo to dowiaduje się, że Anglicy przybyli jako pierwsi na miejsce, natomiast bolszewicy nieco spóźnili się. Fakt ten został sfilmowany. Na czoło wybijały się uściski dłoni żołnierzy angielskich i bolszewickich. Wkońcu bolszewicy uparli się na tem, że Anglicy pierwsi opuszczą miejscowość, poczem władze sowieckie objęły władzę i natychmiast, jako pierwsze zarządzenie, dokonali rekwizycji wszelkich artykułów żywnościowych.

Sztokholm, 10 września. Jak informuje agencja Reutera, kobiety w Wielkiej Brytanji, rekrutujące się ze wszystkich sfer, oraz ze wszystkich religijnych, politycznych, społecznych i sportowych organizacyj przesłały pozdrowienia z okazji odbywającej się w ub. niedzielę obrad kobiet sowieckich, które to obrady były w języku angielskim transmitowane przez rozgłośnie sowieckie.

Niezwykła doskonałość niem. sprzętu wojennego.

Berlin, 10 września. W walkach na froncie wschodnim działka szturmowe wojsk niemieckich wykazały swą szczególną wyższość nad sowieckiemi wozami bojowemi, pokonując przytem nawet najtrudniejsze warunki terenowe.

Jeden z niemieckich oddziałów działek szturmowych od początku wojny na wschodzie zniszczył przeszło 100 sowieckich wozów bojowych.

W walkach, toczących się na wschód od Smoleńska, niemieckie działa szturmowe zniszczyły 43 sowieckie wozy pancerne, 7 armat, 13 dział przeciwpancernych, 14 działek piechoty, 43 karabinów maszynowych oraz jeden karabin 4-lufowy, 26 wozów ciężarowych i dwie maszyny pociągowe. W tym samym czasie niemieckie działa szturmowe rozbiły trzy baterje sowieckie, oraz skutecznie ostrzeliwały nieprzyjacielskie umocnienia polowe, koncentracje wojsk oraz stanowiska obserwacyjne artylerji sowieckiej. Współdziałając z piechotą niemiecką działa szturmowe niejednokrotnie wdarły się głęboko w linje sowieckie, zadając nieprzyjacielowi poważne i krwawe straty.

Podczas przeprawiania się przez jedną z rzek pewne działko najechało na minę sowiecką i tylko dzięki niezrównanej jakości materjału niemieckiego zawdzięczać należy, iż działo zostało tylko nieznacznie uszkodzone tak, iż w krótkim czasie było znowu zdatne do użytku.

Inne znowu działko, rozbiwszy czołg sowiecki, przejeżdżało przez mostek drewniany, który pod ciężarem jego się załamał tak, iż działo wraz z załogą wpadło w 5-metrową głębię. W czasie tego upadku nikt z załogi nie został zraniony, a samo działo wnet wydobyto i naprawiono tak, iż w kilka dni później mogło znowu w pierwszej linji walczyć przeciwko wrogowi.

Konwój angielski pod ogniem artylerji niemieckiej.

Berlin, 10 września. **Baterje artylerji dalekosiężnej niemieckiej marynarki wojennej wzięły w nocy z poniedziałku na wtorek 9 września br. pod ogień brytyjski transport konwojowany, posuwający się w rejonie morskim Dovro.**

Bezpośrednio po pierwszych strzałach konwój rozwiązał się, przyczem poszczególne okręty w szybkiem tempie rozpierzchły się na wszystkie strony, aby uniknąć pocisków dział niemieckich. Bezpośrednio potem baterje niemieckiej artylerji dalekosiężnej skutecznie ostrzeliwały granatami poszczególne brytyjskie statki handlowe.

Nieudały nalot Anglików na Norwegję.

Berlin, 10 września. W godzinach południowych dnia 8 września trzy brytyjskie 4-motorowe samoloty dokonały nalotu na wybrzeże norweskie, gdzie zrzuciły z wielkiej wysokości kilka bomb rozpryskowych, skutkiem tego poniosło śmierć dwóch Norwegów.

Myśliwce niemieckie podjęły pościg i zestrzeliły nad morzem z pośród trzech atakujących ciężkich bombowców dwie maszyny, tak, iż tylko jednej z tych maszyn udało się pod osłoną chmur ujść przed pościgiem niemieckim.

Angielski bombowiec spadł nad południową Szwecją.

Sztokholm, 10 września. Pewien brytyjski bombowiec wskutek uszkodzenia motoru spadł w poniedziałek we wczesnych godzinach porannych na terenie południowej szwedzkiej prowincji Schonen, w okolicy stacji kolejowej Marienberg na linji kolejowej Trelleborg—Svedala. Wskutek upadku w samolocie wybuchł pożar, który strawił go doszczętnie. Ponadto wypadek ten spowodował lokalny pożar lasu. Załoga samolotu, składająca się z 5 ludzi zdołała się uratować na spadochronach.

Wypad angielski w krainę wiecznych lodów.

Sztokholm, 10 września. **Jak wynika z doniesień angielskich, wylądowały w Spicbergen ekspedycyjne oddziały wojsk brytyjskich i kanadyjskich, uprowadzając stamtąd prawie że całą ludność norweską w liczbie kilkuset osób.**

Na grupie wysp znajdujących się w północnym Oceanie Lodowatym, które przez większą część roku otoczone są wiecznym lodem, pozostało — jak donosi Reuter — jedynie kilku Eskimosów i Lapończyków.

Anglicy opuścili stolicę Finlandji.

Helsinki, 10 września. **Członkowie poselstwa angielskiego oraz personel poselstwa opuścili w poniedziałek przedpołudniem stolicę Finlandji.**

Dalszą podróż do Anglji nastąpi z Turku przez Lizbonę. Poselstwo fińskie rozpocznie swą podróż do kraju również przez Lizbonę, gdzie odbędzie się wymiana obu poselstw.

Niema rokowań pomiędzy Tokio i Waszyngtonem.

Tokio, 10 września. Na konferencji prasowej, odbytej we wtorek oświadczył rzecznik rządu, że pomiędzy Tokio i Waszyngtonem nie odbywają się **żadne rokowania w sprawie podjęcia z powrotem komunikacji okrętowej, nawet choćby w częściowych rozmiarach.**

Jak wiadomo, od czasu zamrożenia wzajemnych kont majątkowych praktycznie wszelka komunikacja okrętowa pomiędzy Stanami Zjednoczonemi i Japonją ustała.

Z pobytu węg. min. sprawiedliwości w Niemczech.

Berlin, 10 września. We wtorek dnia 9-go września br. węgierski minister sprawiedliwości, przebywający obecnie w Niemczech, zwiedził dalsze instytucje administracji sądowej m. in. zakład karny w Brandenburgu.

Bezpośrednio potem minister udał się wraz z otoczeniem swem w podróż po Niemczech, celem zwiedzenia dalszych gmachów sądowych i zakładów karnych. I tak we wtorek popołudniu zwiedził on sąd Rzeszy w Lipsku na zaproszenie prezydenta Sądu Rzeszy dra Bumke, a w następnym dniu okręgowy sąd spadkowy w Celle.

Stałe sukcesy ofensywy na Wschodzie.

Ataki lotnicze na kanał Sueski. – Bombardowanie Tobruka i Ismaili

Z głównej kwatery Wodza, 11 września. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

Na Wschodzie stałe sukcesy ofensywne.

W Afryce wschodniej niemieckie samoloty bojowe zaatakowały w nocy na 9-go września lotnisko Abu Sueir nad Kanałem Sueskim. W hangarach i składach materjałów pędnych powstały wielkie pożary. Na wielkiem jeziorze Gorzkiem jeden frachtowiec otrzymał trafienie bombą. W zatoce Suezu został ciężko uszkodzony jeden dalszy okręt handlowy. Dalsze skuteczne ataki lotnicze kierowane były na urządzenia portowe w Tobruku, jak również na brytyjskie lotniska i urządzenia kolejowe w północnym Egipcie. Ubiegłej nocy silniejsza formacja niemieckich samolotów bojowych zaatakowała lotnisko Ismailia.

Działania bojowe nieprzyjaciela nad terenem Rzeszy nie miały miejsca ani we dnie, ani w nocy.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 11 września. Włoski komunikat wojskowy ze środy **brzmi następująco:**

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje

W **Afryce północnej** działalność artylerji na frontach Sollum i Tobruku, przez które zniszczono nieprzyjacielskie samochody. Włoskie samoloty bombowe obrzuciły skutecznie bombami objekty naziemne w rejonie Tobruku i Marsa Matruk. Obrona lotnicza Bardii zestrzeliła jeden samolot „Bristol-Blenheim".

W **Afryce wschodniej** na rozmaitych odcinkach rejonu Gondaru nie było wydarzeń o większem znaczeniu.

Angielskie samoloty dokonały nalotu na **Reggio Calabria i Messynę.** Niema ofiar wśród ludności.

Włoskie samoloty bombardowały urządzenia portowe w **Famagosta** (Cypr) i urządzenia naftowe **Haify.** Zaobserwowano pożary i wielkie wybuchy.

Pułkownik sowiecki potwierdza agresywne zamiary bolszewików.

Berlin, 10 września. **Nowe dowody świadczą, iż bolszewicy nosili się z zamiarami dokonania napadu na Niemcy.** Niedawno dostał się do niewoli niemieckiej pewien pułkownik bolszewicki i dowódca pułku, stacjonowanego przed wybuchem wojony koło Białegostoku.

Pułkownik ten zeznał, że w kołach dowódców sowieckich wybuch wojny był ustalony jako pewny fakt najpóźniej na lipiec 1941 r. Ponadto stwierdził on, że w wojnie tej bolszewicy mieli objąć rolę napastnika. „Nie było takiego wśród moich znajomych" — zakończył pułkownik sowiecki swoje zeznania — „któryby nie liczył się z rozpoczęciem przez bolszewików ataku na Niemcy w pierwszym okresie lata 1941 r."

Nieudała próba wylądowania u ujścia Dniepru.

Berlin, 10 września. U ujścia Dniepru, na południe od Chersen, pewna sowiecka kanonierka usiłowała w dniu 7 września przybić do brzegu Dniepru.

Ten zamiar bolszewicki nie udał się jednakowoż wobec czujności posterunków niemieckich, które zmusiły kanonierkę nieprzyjacielską do odwrotu.

Baterje sowieckie ostrzeliwały w dniu 8 września w pobliżu małej wyspy pod Odessą nadbrzeżne miasto Adshiaska, zajęte przez wojska niemieckie. Celny ogień artylerji niemieckiej w krótkim czasie zmusił baterje sowieckie do milczenia.

W wyniku skutecznych walk na poszczególnych odcinkach w południowej części frontu, wojska niemieckie wzięły w dniu 8 września ogółem 2000 jeńców do niewoli, zdobywając przytem 40 armat, w tem jedną kompletną baterję oraz kilka sowieckich składów amunicyjnych. Sukcesy te zostały przez wojska niemieckie osiągnięte, mimo bardzo trudnego terenu.

Wojska sowieckie straciły w Iranie wrogów komunizmu.

Nowy Jork, 10 września. „Sunday News" przynosi autoryzowane doniesienie News Syndicate z Teheranu, według którego wojska sowieckie dokonały licznych egzekucyj na irańskich obywatelach cywilnych, nastrojonych wrogo wobec komunizmu.

Jak opowiadają uchodźcy przybyli z Teheranu, w Taebris stracono 15 osób, w Zenjan 22 osoby. W większej części miejscowości irańskich okupowanych przez bolszewików burmistrzowie, szefowie policji i inni urzędnicy zostali z miejsca aresztowani, poczem zniknęli bez śladu.

Sztokholm, 10 września. „Goeteborgs Posten" w depeszy własnej z Ankary donosi na podstawie opowiadań uchodźców, przybyłych do Ankary, jakoby sowieckie władze wojskowe na okupowanych terenach irańskich dopuszczały się haniebnego terroru.

W dalszym ciągu trwają masowe aresztowania osób, znanych z antibolszewickiego nastawienia. Wielu z pośród aresztowanych rozstrzelano bez rozprawy sądowej. Jak wynika z treści ostatnio nadeszłych komunikatów, w Taebris rozstrzelano 67 Irańczyków, natomiast kilkaset osób aresztowano. Większość aresztowanych wywieziono wgłąb Związku Sowietów.

Głosy prasy japońskiej na temat incydentu kontrtorpedowca „Greer"

Tokio, 10 września. **Dzienniki japońskie zamieszczają wyczerpujące opisy incydentu amerykańskiego kontrtorpedowca „Greer", dochodząc jednomyślnie do wniosku, iż Rooseveltowi chodziło jedynie o sprowokowanie przyczyny przystąpienia do wojny.**

Gazety „Niczi-Niczi" i „Asahi Szinbun" podkreślają, ż zachowanie się Roosevelta, związane z incydentem kontrtorpedowca „Greer", odsłania w całej jaskrawości jego zamiar spowodowania interwencji Stanow Zjednoczonych w konflikcie europejskim.

Jeden ze sprawozdawców dziennika „Yomiuri" oświadcza, iż Roosevelt obecnie odsłonił maskę. Tego samego zdania jest dyplomatyczny współpracownik dziennika „Chugai Shogyo", który podkreśla, iż jedynym celem, który Roosevelt chce osiągnąć swą polityką, jest panowanie nad światem. Incydent kontrtorpedowca „Greer" jest jedynie jednym z etapów na drodze, którą naród amerykański pod przewodnictwem Roosevelta w prostej linji zaprowadzi do wojny.

Yoszizawa — nadzwyczajnym posłem w Indochinach francuskich.

Tokio, 10 września. **Były minister spraw zagranicznych, a następnie nadzwyczajny poseł Japonji w Indjach holenderskich Kenkichi Yoszizawa został w ub. wtorek mianowany posłem nadzwyczajnym w Indochinach francuskich w stopniu ambasadora.**

Były poseł w Buenos Aires Uchiyama oraz konsul generalny w Hanoi — Aoshida, stanowią dalszy sztab poselstwa japońskiego w Indochinach francuskich.

Czang-Kai-Szek stracił dwa miljony ludzi.

Rzym, 10 września. **Japoński attache wojskowy w Rzymie, w artykule zamieszczonym na łamach „Giornale d'Italia" na temat wojny chińsko-japońskiej, rozpoczętej w roku 1936 oświadcza, że obecne ofensywy japońskie stanowią końcową fazę tej wojny, ponieważ Japonja posiadała w swych rękach wszystkie punkty strategiczne, konieczne dla ostatecznego zniszczenia przeciwnika.**

W przebiegu tej wojny Czang-Kai-Szek stracił około 2 miljony ludzi i prawie 4000 samlotów. Dysponuje on obecnie jeszcze około 240 dywizjami, których efektywna wartość nie przekracza jednak 30 dywizyj Natomiast Japonja użyła przeciwko Chinom tylko część swojej siły zbrojnej, zaś w samych Chinach zdobyła olbrzymie źródła surowcowe i systematycznie rozbudowała swoje zbrojenia, dzięki czemu może sobie dzisiaj pozwolić na spokojne wyczekiwanie wszelkich wydarzeń w przyszłości.

Japończycy opuszczają Indje.

Szanghaj, 10 września. **Ze względu na wzrastające naprężenie na Dalekim Wschodzie Japończycy opuszczają obecnie także i Indje w zwiększonej mierze.**

Według doniesień z Bombaju w poniedziałek odjechało stamtąd 72 Japończyków na pokładzie parowca „Hakone Maru" do Japonji. Rząd indyjski udzielił zezwolenia na wyjazd według oświadczenia dowódcdy statku japońskiego.

Buchara—kraj dywanów.

Kraków, we wrześniu.

Ostatnie wypadki w Iranie zwróciły uwagę czytelników na ten, zdawało się, stosunkowo spokojny zakątek Wschodu, w którym nie można było jeszcze kilka miesięcy temu przewidzieć wojny.

Do wojny światowej toczyła się tam cicha, podjazdowa walka między Rosją a Wielką Brytanją o wpływy w Persji, Afganistanie, Bucharze itd. Walka ta nie przybrała nigdy postaci orężnego zderzenia, utrzymując się ciągle w ramach dyplomatycznych i wewnętrznych przewrotów finansowych przez jedną lub drugą stronę. **W każdym razie była Anglja zdecydowana oddawna zawładnąć bogactwami tych krajów, a przedewszystkiem bogatemi kopalniami nafty oraz kruszców.**

Afganistan powoli tylko uwalniał się z pod wpływów angielskich a dokonał tego ostatecznie król Afganistanu Amannulach, otrzymując od Anglji pozwolenie dla swojego kraju zawierania samodzielnych umów.

Niewielki, jak na miejscowe stosunki kraj Buchary, bo obejmujący 203.000 kw. km. i około półtora miljona ludności, położony na południu Rosji, pozostawał wobec niej w stosunku wasalnym, z tem jednak, że wkrótce stałby się częścią rosyjskiego imperjum, gdyby tego procesu nie przyspieszył przewrót bolszewicki. **Buchara była emiratem, to jest księstwem, a emir jej należał do niezwykle bogatych władców Azji.** Pałace jego rozrzucone po całym kraju i w rezydencji tejże samej nazwy, słynęły przedewszystkiem z nieprawdopodobnie pięknych dywanów, robionych oczywiście ręcznie w bardzo piękne i ciekawe wzory o niezwykłej miękkości i puszystości. Właśnie fabrykacja dywanów jest, poza hodowlą bydła, głównym towarem eksportowym tego kraju. Ogólnie biorąc, pozostaje on na bardzo niskim poziomie gospodarczym i kulturalnym, gdyż **część mieszkańców żyje życiem koczowniczem, a oświata stoi tam bardzo nisko.**

Stosunek zależności wobec Rosji istniał w Bucharze od roku 1868, tj. mniejwięcej od tego czasu, kiedy Rosja zaczęła iść na Kaukaz i poczęła zdobywać coraz to większe połacie tego kraju, zwłaszcza dzięki energicznym posunięciom strategicznym jednego ze swoich najwybitniejszych generałów, księcia Barjatyńskiego. **Emir Buchary przybywał co pewien czas do Petersburga, aby złożyć carowi w darze różne wspaniałe prezenty, a przedewszystkiem wspomniane już wyroby tkackie.** Ilekroć wybierał się, w Carskiem Siole traktowano go jak monarchę, stawiając przed jego apartamentami wartę honorową.

Stolica Buchary, nosząca tę samą nazwę, leży w oazie doliny Miancale nad rzeką Zarawszanem i posiada około 80.000 mieszkańców, stanowiąc równocześnie główny ośrodek oświaty i kultury narodów środkowo-azjatyckich. **W mieście tem znajdują się też zakłady przemysłowe, wyrabiające różne jedwabie, szale i inne przedmioty, które obok dywanów są tam rzeczywiście pierwszo-[illegible]**

Od chwili objęcia władzy w Rosji przez bolszewików została Buchara włączona na stałe do obszaru rosyjskiego i stworzono z niej t. zw. niepodległą republikę sowiecką, a emir został wypędzony.

Obecnie jest Buchara pod panowaniem sowieckiem, jednakowoż swojemi tradycjami i historją ciąży ku innym samodzielnym państwom azjatyckim.

Wspomnieć jeszcze trzeba, że o kraj ten zahaczył w swojej podróży po Azji słynny podróżnik włoski Marco Polo, który następnie przebywał na dworze Tamerlana.

Amerykański komisarz uprawia działalność komunistyczną.

Waszyngton, 10 września. Przewodniczący komisji kongresu dla śledzenia wichrzeń wrogich Ameryce wystosował pismo do prezydenta Roosevelta, w którem domaga się usunięcia przez prezydenta ze swych stanowisk komisarza rządowego dla cen Hendersona oraz jego 4 czołowych współpracowników za działalność komunistyczną.

Podczas hiszpańskiej wojny domowej Henderson — jak donosi „New York Daily Mirror — objeżdżał Stany Zjednoczone i agitował za popieraniem tak zwanych lojalistów. W piśmie do Roosevelta wspomniano także o o tej działalności Hendersona.

Aresztowanie setki żydów w Paryżu.

Paryż, 10 września. **Na zasadzie urzędowego doniesienia, władze okupacyjne aresztowały ze względów ostrożności pewną ilość żydowskich osobistości w związku z demonstracjami, jakie niedawno temu miały miejsce w rozmaitych departamentach Paryża, przy wybitnym udziale i agitacji żydowskiej.**

Aresztowano około 100 żydów, którzy wykonywali t. zw. wolne zawody, przedewszystkiem zaś adwokaci. Wśród aresztowanych znajduje się właściciel stajni wyścigowej Artur Veil-Picard, adwokat i pisarz Teodor Valensi, który dawniej był członkiem parlamentu, jak również senator i b. podsekretarz stanu adwokat Piotr Nassin.

Wymiana depesz między Mussolinim i Mannerheimem.

Rzym, 10 września. **Mussolini przesłał do marszałka Mannerheima następującą depeszę:** „Z okazji dotarcia przez Pańskie wojska w toku bohaterskich walk do starej granicy państwowej, proszę przyjąć z mojej strony serdeczne pozdrowienia w imieniu włoskich sił zbrojnych, wraz z wyrazami podziwu, z jakim cały naród włoski, nie od dzisiaj śledzi Pańskie wyczyny oraz wysiłki, dokonywane przez dzielny naród fiński w okresie pokoju i wojny".

Marszałek Mannerheim w depeszy, utrzymanej w serdecznym tonie, wyraził Mussoliniemu podziękowanie w imieniu własnem oraz fińskich sił zbrojnych.

Saracoglu u prezydenta Turcji.

Ancara, 10 września. **Turecki minister spraw zagranicznych Saracoglu przybył w poniedziałek do Istambułu i bezpośrednio potem udał się do Florydy, letniej siedziby prezydenta Turcji. Odbył tam on dłuższą rozmowę z głową państwa tureckiego.**

Ograniczenie zużycia benzyny w Turcji.

Ankara, 10 września. **Na mocy zarządzenia rządu tureckiego zużycie benzyny zostanie wydatnie ograniczone, narazie w okresie miesiąca.** Dla wozów dyplomatycznych wydawać się będzie w przyszłości tylko 150 litrów benzyny miesięcznie, dla taksówek 120 litrów, dla wozów ciężarowych, urzędowo dopuszczonych — po 500 litrów. Ruch autobusowy zostanie wstrzymany w całym kraju, za wyjątkiem miast Istambułu, Ankary i Izmir (Smyrna). Zarząd miasta w Istambule wydał ponadto zarządzenie, wprowadzające dalsze ograniczenie zużycia benzyny w ruchu autobusowym.

Wprowadzenie chorwacko-włoskiego zarządu wojskowego.

Zagrzeb, 10 września. Urzędowo donoszą, iż, w myśl uzgodnionych poprzednio linij wytycznych pomiędzy Chorwacją i Włochami, wprowadzony obecnie zostanie nadzwyczajny zarząd wojskowy w obszarze nadbrzeżnym nad morzem Adrjatyckiem od Oglina do Mostaru.

Zadaniem tego zarządu wojskowego jest uchronić współpracę włosko-chorwacką przed jakąkolwiek-bądź niespodzianką od strony morza.

Komitet pomocy dla krajów bałtyckich.

Kopenhaga, 10 września. **Celem niesienia pomocy osobom szczególnie dotkniętym wypadkami wojennemi w Estonji, Łotwie i Litwie utworzono tu dunsko-bałtycki komitet pomocy, który za pośrednictwem Czerwonego Krzyża zamierza wysłać do krajów bałtyckich transporty środków żywności i lekarstw.**

Olbrzymie łupy wojenne.

Berlin, 10 września. **W toku walk z przeważającemi siłami sowieckiemi, jakie miały miejsce w ciągu ostatnich dni w rejonie na północny-wschód od miasta Rosławla, wojska niemieckie wzięły do niewoli 2.650 jeńców oraz zdemolowały 178 sowieckich wozów pancernych.**

W akcji odpierania w tym rejonie sowieckiego ataku niemieckie bojowe wozy pancerne w świetnie zorganizowanym kontrataku wtargnęły na sowiecką linję obronną. W toku tych walk niemiecka dywizja pancerna wzięła do niewoli 1.400 jeńców, oraz zdemolowała, względnie zdobyła 60 sowieckich czołgów i 102 działa, w czem wiele działek przeciwpancernych.

W środkowej części frontu wschodniego podczas wypadu zmotoryzowanych wojsk niemieckich wzięto w dniu 8 września licznych jeńców do niewoli, zdobywając przytem 38 dział i 6 sowieckich wozów bojowych. Wskutek nagłego i niespodziewanego wypadu wojsk niemieckich bolszewicy nie mieli nawet czasu do wycofania swej ciężkiej broni.

Orędzie Roosevelta do syjonistów.

(=) Nowy Jork, 10 września. **Prezydent Roosevelt z okazji dorocznego zjazdu Związku Syjonistów amerykańskich w Cincinnati wystosował orędzie z wyrazami sympatji.**

„Groźby przeciwko Palestynie" — głosi orędzie Roosevelta — „niewiele się różnią w swojej istocie od gróźb przeciwko Stanom Zjednoczonym". Prezydent oświadcza, iż jest szczęśliwy mogąc stwierdzić, że niebezpieczeństwa dla Palestyny nie są w obecnej chwili już tak poważne, jak przed kilku miesiącami.

Wypadek alpinisty.

(St.) Z Trento donoszą o wypadku, jakiemu uległ pewien młodzieniec z Medjolanu. Dwie grupy letników, przebywających w Tesero, w dolinie Fiemme, udało się na wycieczkę w masyw Latemar. Podczas gdy pierwsza grupa powróciła wcześniej w dolinę, druga zatrzymała się dłużej na szczycie Valsorda, gdzie zaskoczyła ją gwałtowna burza. Jeden z uczestników wycieczki, Renzo Colombetti, pośliznął się i upadł, łamiąc sobie prawą nogę w dwóch miejscach. Jego towarzysze zeszli natychmiast w dolinę, by wezwać pomocy.

Burza wzmogła się tymczasem jeszcze, ale to nie powstrzymało kilku odważnych mężczyzn do zorganizowania wyprawy ratunkowej. Po długich poszukiwaniach odnaleziono rannego, który był już bardzo wyczerpany. Na zaimprowizowanych noszach zniesiono go do Malga Mensa, a później do Tesero, gdzie opatrzył go lekarz. Jest nadzieja, że Colombetti powróci za dwa miesiące do zdrowia.

Dziwy z dziejów ziemi.

Kraków, we wrześniu.

Jeśli mówimy o dziejach ziemi, musimy, niby w astronomji przygotować się na olbrzymie cyfry. I tak n. p. **okres kredowy** czyli jak nazywają go inaczej uczeni, ostatni okres Epoki Płazów — **zaczął się przed 120 miljonami lat i trwał 65 miljonów lat.**

Jasnem jest, że nasza stara planeta inny posiadała wygląd niż dzisiaj. Panowały wówczas upały tam, gdzie obecnie ciągnie się wieczysta kraina lodów i śniegów, np. na Grenlandji i Alasce rosły wspaniałe lasy cynamonowych drzew, drzew paproci, laurowych, figowych oraz bardzo wiele roślin, jakbyśmy to teraz nazwali, podzwrotnikowych.

Ciekawy to i niezwykły był wówczas świat. **Noce trwały pół roku** (na Grenlandji), ale powietrze było ciepłe i wilgotne, co pozwalało kwitnąć drzewom przez rok cały.

Równie niesamowicie przedstawiała się fauna ówczesnej ziemi wśród owych nieprzebytych dżungli i borów żyły kolosalne, opancerzone dinosaury, z drzew sfruwały latające jaszczurki, wogóle świat zamieszkiwały jakieś widmowe twory.

Góry w owym czasie na naszym globie prawie nie istniały.

W ciągu bowiem miljonów lat — góry kruszyły się coraz bardziej, zaś woda zmywała i znosiła ich odłamki w doliny, aż wkońcu z wysokich turni pozostały jedynie niskie wzgórza. Oceany uderzyły na lądy, stwarzając szerokie płytkie wewnętrzne morza. Na granicach ich powstały olbrzymie bagna i torfowiska, które później zostały zatopione.

W tym to także czasie zjawił się nowy produkt, tak różnorodne mający zastosowanie w naszym przemyśle. Jest to **ropa naftowa**, a oto przypatrzmy się, jak ona powstała.

Gdy ginie mianowicie ryba, wiadomo, że części tłuszczu, znajdujące się w jej ciele, przenoszą się do wody. A kiedy woda jest przeźroczysta, owe malutkie cząsteczki oliwy wznoszą się na jej powierzchnię i tu zwolna rozpraszają się. Jeżeli jednak woda ta jest pełna mułu i błota — osiadają one na bagnie, poczem muł ten osadza się na płytkiem dnie morza. Z biegiem lat bagno zmienia się pod wpływem ciśnienia w skałę. I to są właśnie owe

skały osadowe, z których dobywamy ropę.

Lecz wróćmy do naszych mieszkańców ówczesnej ziemi. Otóż w poprzednim jeszcze okresie podzieliły się one na dwie grupy — jedne żywiły się roślinami, inne mięsem i one to właśnie teraz w okresie kredowym drogą powolnej ewolucji doszły nie tylko do kolosalnych rozmiarów, ale stały się najstraszliwszemi drapieżcami, jakie kiedykolwiek zamieszkiwały naszą planetę.

Królem tych stworzeń gigantów był **Tyranosaurus Rex.** A należał on naprawdę do nielada olbrzymów, skoro głowa jego sięgała po pierwsze piętro normalnego domu. Pożywienie jego głównie stanowiły różne jaszczury, przepadające zresztą za wiktem roślinnym. Te spokojne i zrównoważone pozatem twory musiały się jakoś schronić przed swym krwiożerczym krewniakiem i znów widzimy nadzwyczajne prawa przyczynowości rządzące Naturą — wytworzyły one mianowicie w ciągu mlijnoów lat coś w rodzaju ochronnego pancerza i możnaby je porównać do ogromnego czołgu.

Jeden z nich zwany Triceratops nosił na głowie **aż trzy rogi.** Owe dziwaczne jaszczury czyli t. zw. dinosaury, miały tę jeszcze ochronę przed swym wrogiem, że odznaczały się **niezwykłą wprost wielkością.** Taki przypuśćmy Brontosaurus liczył 16 stóp wysokości i ważył 70 tys. funtów.

Tyle, co pięć afrykańskich słoni!

Jak obliczają uczeni, mógł on spożyć na obiad, kolację i śniadanie 700 funtów liści dziennie! Był zresztą pozatem wybitnym wegetarjaninem.

Pewna znów odmiana płazów wiodła swój byt nad brzegami mórz, łowiąc ryby i z tego też powodu ród ich zwie się **Ichtyosaurus** (od ichtjos — po grecku).

One to stały się władcami wód,

a liczyły sobie 45 stóp długości i łatwo możemy soibe wyobrazić, że nie był zbyt miły mprzy bliższem spotkaniu.

Rywalami „tych sympatycznych" jaszczurek były **plesiosaury**, których długość wynosiła 45 stóp, przyczem podobne były ponoś do „węża przeciągniętego przez ciało żółwia", jak opisuje znany badacz dr. F. A. Lucas, tylko, że nie posiadały skorupy.

Epoka kredowa była epoką olbrzymów.

Ba! nawet jeden z ptaków bytujących wówczas na ziemi odznaczał się kolosalnemi, jak na to stworzenie rozmiarami. Nazwa jego brzmi **Hesperoris.** Otóż w ciągu miljonów lat istnienia nad brzegami wod, obfitemi w ryby, nauczyły się one nurkować, to też po upływie długich wieków ptaki te zaniechały zupełnie latania, a pokarm swój zdobywały przez nurkowanie. Tak więc zczasem skrzydła ich zanikły i takim właśnie był uzębiony Hesperoris.

Ten okres zwany kredowym, ma oczywiście swą uzasadnione miano. Oto w ciepłych płytkich wodach w tej właśnie epoce żyło mnóstwo skorupiaków, wielkości ziarenek piasku — Foraminifera. Stworzonka owe były znów przedstawicielami najmniejszych istot ówczesnej ery. Specjalne zaś warunki jak ciepło i wilgoć, sprzyjały nadzwyczajnie ich rozwojowi, dzięki czemu wypełniły całemi masami morza.

Gdy ginęły, skorupy ich opadały na dno, potem twardniały i tą właśnie substancję zowiemy kredą.

Kredy tej oczywiście powstało tak dużo, że okres ten nazwano kredowym.

Lecz epoka ta sprzyjająca tak nadzwyczajnemu rozwojowi flory i płazów, skończyła się wreszcie. Zaczęło mianowicie następować powolne

marszczenie się skorupy ziemskiej,

wąskie morza, ciągnące się od Alaski do Meksyku stawały się coraz płytsze — grunt zaczął się tu i tam podnosić i wtedy to zjawił się ogromne połacie suchych lądów — pozostały jedynie jeziora. Potem i one znikły, przez miljony lat ląd podnosił się coraz wyżej i w ten sposób zjawiły się **gigantyczne kompleksy Gór Skalistych.**

W związku z tem atmosfera ochłodziła się, a w południowo-zachodniej części Colorado ukształtował się lodowiec.

Wreszcie morza wewnętrzne i jeziora wyschły, a powietrze oziębiło się zupełnie. Jasnem jest, że **zwierzęta olbrzymy poginęły.** Potem z mórz pozostały jedynie jeziora, wskutek czego fauna ówczesna musiała się niesłychanie skupić na wąskim pasku ziemi.

I wtedy to ponoś giganty jaszczury stoczyły ze sobą ostatnią walkę na śmierć i życie, ostateczny bój przed nieuchronną zagładą.

Jerzy Eglicz.

Od tabaki do papierosa.

Kraków, we wrześniu.

Dziś, gdy wszyscy mężczyźni i wszystkie prawie kobiety palą, gdy cygaro i papieros stało się rozrywką najszerszych kół każdego cywilizowanego społeczeństwa, trudno sobie wyobrazić, że **były czasy, kiedy nie znano ani papierosa ani cygara, a jedynie „niuchano" tabakę.** Oczywiście, że namiętność ta i wtedy była poważnym wrogiem zdrowia, jak dziś nadmierne palenie, ale mimo wszystko nie zataczało tak szerokich kręgów, jak dziś palenie.

Tytoń zdobył Europę wstępnym bojem.

Już w początkach XVIII w., kiedy palono długie, białe fajki z porcelany lub z gliny, współcześni zachwycali się tą nowością. Król pruski Fryderyk Wilhelm stworzył nawet dziwne dosyć kolegjum, rodzaj towarzyskiego zgromadzenia, zwanego „Tabakkolegium", w którem wszyscy obowiązani byli palić owe długie fajki i bawić się wzajemnie inteligentną rozmową.

Do tego kolegjum należeli wszyscy ówcześni pruscy mężowie stanu, ba! nawet kobiety z królową na czele. Nie należał tylko do wielbicieli tych fajkowych pogawędek syn króla, późniejszy Fryderyk II Wielki, **który do końca życia był wiernym tabace.** Nie zwracający uwagi na zewnętrzny wygląd, w starym chodzący mundurze, był ten król stale „zatabaczony". Ale tak postępowało wielu współczesnych, nawet najwybitniejszych ludzi. Wszak i **Napoleon I był amatorem tabaki** i mówiono, że gdy podczas jakiejś bitwy obserwował jej rozwój, zażywał niuch tabaki, gdy widział, że plany jego dają spodziewany rezultat.

Oczywiście, że ludzie XVIII wieku nie omieszkali stworzyć dla swej tabaki również pięknych puzderek, które robione z złota, srebra, porcelany, laki chińskiej itd. były istnemi cackami. Piękny zbiór takich tabakierek istnieje po dziś dzień w różnych muzeach, np. w muzeum królewskiem w Dreźnie, w pałacu w Sans-Souci pod Berlinem, lub też w paryskiem Musée Cluny.

W Polsce również tabaka była przysmakiem,

jeśli tak można powiedzieć, szerokich warstw szlachty, mieszczan, a nawet po części chłopów. W początkach panowania Augusta III zjawiła się w Warszawie pewna Włoszka, pochodząca z greckiego miasta Syrakuz, która w świetny sposób przyrządzała tabakę i puszczała ją na handel. Zwano ją Sirakuzana, a towar jej wkrótce stał się sławnym. Tabaka Sirakuzany była w ziarnach jak groch strzelniczy, i takiego też koloru. Do tabaki tej dodawała ona prócz tytoniu również lawendę i olejek pomarańczowy, zwany pergamatą, oraz t. zw. koperwas. Tabaka ta była różnej grubości i były np. numery 2, 4, 8 itd.

W krótkim czasie pani Sirakuzana zrobiła na swym pomyśle sporą fortunę i bogato powydawała swoje córki zamąż. Po jej śmierci wpadł na podobny koncept niejaki Fontana, również Włoch, a po nim niejaki Bizesty. I oni nie wyszli źle na tym handlu i zarobili sporo.

Ale fabrykacja tabaki znalazła w pewnej chwili groźnego wroga w postaci pewnego parobka, pracującego w takiej tabacznej fabryce. Doniósł on sądowi marszałkowskiemu, że **jego pracodawcy dodają do tabaki włósie końskie, popiół palony z trupich kości i różne inne wstrętne ingredjencje.** Sędzia marszałkowski zawezwał fabrykantów, aby się wytłumaczyli przed rzeczoznawcami: mogli istotnie dowieść, że popiołu z kości ani też włosów końskich nie dodają do tabaki, ale z innych składników nie mogli się wytłumaczyć

I chociaż ich ostatecznie uwolniono od zarzutu, to jednak przylgnęła do nich zła gama i publiczność, jak zwykle kapryśna, odwróciła się od nich i handel ten upadł.

Odtąd używano tabakę, robioną w domu z tytoniu, t. zw. kafelkowego, a potem znów zjawiły się tabaki zagraniczne, jako to holenderska de St. Omer i hiszpańska. Tabaka holenderska sprzedawana była w paczkach t. zw. rulach, po 1 funcie i kosztowała 18 gr. Duża „rula" ważyła 6 i 8 funtów. Tabakę holenderską można było dostać albo w patyczkach, albo też już sproszkowaną.

Jeżeli chodzi o tabakierki, to bardzo modne były przez pewien czas tabakierki z rogu łosi, jelenia, z perłowej macicy, z łosich kopyt, ludzie biedniejsi nosili tabakierki metalowe, bogaci złote, srebrne itd. Bardzo popularne były tabakierki blaszane, czerwono lakierowane, bo choć z podłego materjału robione, to jednak bawiły publiczność. Płacono za nie 12 dukatów, później straciły na pobycie i spadły w cenie do 1 złotego.

Były też tabakierki czarne papierowe, albo też szyldkretowe, w tych czasach wytwornych drobiazgów i cacek nie brakło jednak również tabakierek wysadzanych brylantami a takie właśnie tabakierki były rozdawane przez monarchów swoim zasłużonym wojskowym i dyplomatom. Nieraz tabakierki takie kazano ozdabiać swoją minjaturą czy minjaturą swej ukochanej.

W wydatkach różnych dworów monarszych można spotkać zawsze sporą pozycję, opiewającą jako „wydatki na tabakierki podarunkowe". Ludzie ówcześni, chętnie noszący po kieszeniach wiele drobiazgów, świecidełek, nieraz mieli przy sobie po kilka tabakierek z różnemi gatunkami tabaki, tak jak też noszono wtedy kilka zegarków różnej wielkości i roboty i inne drobiazgi, jak wykałaczki, nożyczki maleńkie, szczypczyki, korkociągi itd.

Nie rzadko się jednak zdarzało, że nawet mężczyźni nosili przy sobie małe tabakierki, a raczej puzderka z.... pudrem, gdyż peruki ich, ale również dbałość o wygląd swej twarzy, zmuszały ich do uciekania się do tego kosmetyku, używanego dzisiaj przez kobiety.

Dopiero wiek XIX przyniósł ze sobą cygara,

przywiezione z Ameryki Południowej, które stały się bardzo popularne w okresie ponapoleońskim i zachowały swoje przodujące stanowisko aż do końca XIX wieku, ustępując jednak powoli papierosowi.

Każdy naród ma oczywiście swoje ulubione tytonie i sposób korzystania z niego: tak czy owak, tytoń pozostał jednak złym demonem Europy i Ameryki, ale też innych części świata.

K. E.

Żyją jak w epoce kamiennej.

W zatoce Karpentarskiej leży wyspa Betinck, którą rząd australijski postanowił zamienić obecnie na park narodowy. Wyspa, która liczy 60 angielskich mil kwadratowych, jest zamieszkałą przez tubylców w liczbie około 500. Żyją oni zupełnie tak, jak żyli Europejczycy w epoce kamiennej. Chodzą zupełnie nago, a w lecie, celem ochrony przed owadami, układając się do snu, okrywają się suchą trawą. Żywią się ptakami i rybami, które spożywają lekko przypieczone na ogniu. Przytem nie używają żadnych naczyń kuchennych.

Na połów ryb wyjeżdżają na zupełnie pojedynczych tratwach, na których zapuszczają się daleko w morze. Oprócz strzał, zakończonych ostrzami z kości lub kamienia, których używają do polowania, oraz pewnego rodzaju harpunu, jaki służy im do łowienia ryb, nie znają żadnych innych narzędzi.

Władze angielskie nie przedsięwzięły żadnych kroków, celem podniesienia tych ludzi na wyższy stopień kultury, co więcej, język ich jest do dnia dzisiejszego nie zbadanym.

30 złotych.

Rozmawialiśmy o procesie mordercy znanego przemysłowca, Pawła Morina.

Gdy zjawił sięw kawiarni Klemens Grant, zasypaliśmy go gradem pytań. Grant zeznawał bowiem w tym procesie w charakterze świadka.

Odpowiedział nam szczegółowo o przebiegu rozprawy.

— Czy pan znał Morina? — zwróciłem się doń z zapytaniem, gdy skończył.

— Nie — odpowiedział mi — ale znałem jego mordercę, bezrobotnego ślusarza, Bannera.

— I z tego powodu zeznawał pan na rozprawie?

— Tak jest — rzekł. — To dość niezwykła historja. Banner przed rokiem naprawiał zamki w mem mieszkaniu. Jest to młody mężczyzna, wywierający bardzo sympatyczne wrażenie. Przed dwoma miesiącami przyszedł do mnie znowu, choć go nie wzywałem. Wyglądał tym razem bardzo nędznie. Oświadczył, że znajduje się w bardzo ciężkiej sytuacji i musiał sprzedać swój mały warsztacik. Prosił mnie, bym mu pożyczył dwadzieścia złotych, twierdząc, że grozi mu eksmisja.

— I pan mu je dał? — spytałem go.

— Tak jest. Właśnie z tego powodu czterokrotnie przesłuchiwano mnie w urzędzie śledczym i wezwano na rozprawę sądową. Wyobraźcie sobie panowie, że za pieniądze otrzymane ode mnie, Banner kupił rewolwer, narzędzie zbrodni. Sam tak zeznał w czasie śledztwa. Z tego względu zainteresowała się mną policja. Moje zeznania oczywiście nie odegrały żadnej roli. Nie znałem przecież Bannera i czy mogłem przypuszczać, że planuje napad rabunkowy.

— Niech żyje filantropia! — odezwał się zgryźliwie jeden z moich przyjaciół, przysłuchujący się rozmowie. — Gdyby pan, panie Grant nie dał pieniędzy temu ślusarzowi, być może, nie dokonałby zbrodni...

— Chciałem go przecież ratować przed eksmisją — odezwał się Grant. — Ale w każdym razie teraz, będę już ostrożniejszy. Nie wolno zbytnio ufać ludziom.

Potoczyła się ożywiona dyskusja na temat filantropii.

Część towarzystwa w gorący sposób występowała przeciwko wszelkim filantropijnym uczynkom, pozostała zaś dowodziła z uporem, że należy w każdym wypadku przyjść z pomocą bliźniemu, oczywiście, gdy się nie ma podejrzeń, że ten kto otrzymuje ofiarę, chce użyć pieniądze na występne cele, czy też na hulanki.

Tylko jeden z obecnych, inżynier Teofil Brock, przez cały czas nie zabierał głosu. Był on dyrektorem znanych zakładów technicznych Fartena, dopiero od roku bawił w naszem mieście, a od paru miesięcy przyjaźnił się z nami.

— Jakie jest pańskie zdanie w tej sprawie? — spytał go w pewnej chwili Grant.

— Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie — odparł mu. — Mógłbym jednak powołać się na pewną historję, która zdarzyła mi się przed czterema laty. Ten wypadek odegrał poważną rolę w mojem życiu.

— Słuchamy! Słuchamy! — rozległo się parę głosów.

— Jak już zaznaczyłem — począł mówić inżynier — działo się to przed czterema laty. W tym okresie pracowałem na państwowej posadzie. Pensja moja nie była zbyt wysoka, ale wystarczała zupełnie na wszelkie najniezbędniejsze wydatki.

Pewnego dnia wysłano mnie do stolicy, celem omówienia w ministerstwie sprawy dostaw kolejowych.

W pociągu zawarłem znajomość z młodym mężczyzną o ujmującej powierzchowności. Przez całą drogę prowadziliśmy ożywioną rozmowę.

Nieznajomy dużo czytał, wiele podróżował i w interesujący sposób opowiadał o rozmaitych krajach.

Cieszyłem się, że dzięki temu sympatycznemu towarzyszowi podróży nie nudziłem się zupełnie i nie odczuwałem żadnego zmęczenia.

Gdyśmy już dojeżdżali do stolicy, młody mężczyzna nagle zwrócił się do mnie z prośbą o pożyczenie 30 złotych.

Oświadczył mi, że znalazł się chwilowo w bardzo kłopotliwej sytuacji, ale za parę tygodni otrzyma pieniądze i wówczas natychmiast prześle mi dług przez pocztę.

Przyznam się panom, że 30 złotych w tym okresie stanowiło dla mnie dość dużą sumę.

Ale jakoś nie mogłem mu odmówić. Gdy wręczyłem mu pieniądze podał mi swoje nazwisko i adres, poczem zanotował w notesie moje miejsce zamieszkania.

Gdyśmy się żegnali na dworcu, jeszcze raz zapewnił mnie, że w najbliższych tygodniach prześle mi pieniądze.

Nie spełnił jednak swego przyrzeczenia.

Gdy opowiedziałem o tem znajomym, oświadczyli mi, że młody mężczyzna z pewnością był niebieskim ptakiem i od pierwszej chwili nie miał zamiaru oddać mi pieniędzy. Ja sam zresztą byłem już wówczas tego zdania.

Wkrótce zapomniałem o tej przygodzie.

W urzędzie, w którym pracowałem, rozpoczęły się redukcje. Naczelnik wydziału bardzo mnie popierał, ale wkońcu musiał mi również wymówić.

Znalazłem się bez posady. Nie miałem żadnych oszczędności, to też musiałem za wszelką cenę szukać jakiejkolwiek pracy. Składałem oferty do wszelkich instytucyj państwowych i prywatnych, ale nie dało to żadnego rezultatu.

W ten sposób upłynął cały rok.

Nie wiedziałem już zupełnie, co począć. Gdyby nie pomoc krewnych, mieszkałbym już zapewne w jakimś domu noclegowym.

Pewnego dnia dowiedziałem się przypadkowo o wolnej posadzie w zakładach technicznych Fartena.

Byłem pewny, że firma otrzymała już kilkaset ofert, ale mimo to złożyłem podanie.

Po paru dniach, ku mej wielkiej radości, otrzymałem z firmy pisemną odpowiedź.

Sam właściciel zakładów, Emil Farten, komunikował mi, że oczekuje mnie w biurze w godzinach urzędowych.

Oczywiście nazajutrz zgłosiłem się do firmy.

Po paru minutach znalazłem się w gabinecie właściciela przedsiębiorstwa.

Był to młody, przystojny mężczyzna. Gdy tylko wszedłem do gabinetu, spojrzał na mnie wesoło i roześmiał się.

— Tak, to pan! — zawołał. — Gdy przeczytałem ofertę, przypomniałem sobie pańskie nazwisko!

W tym momencie i ja go poznałem.

Był to ów mężczyzna, któremu przed rokiem pożyczyłem w pociągu 30 złotych.

— Wyobraź pan sobie — mówił dalej Farten — że wkrótce po naszem spotkaniu w pociągu zgubiłem notesik. Dlatego też nie mogłem panu odesłać pieniędzy. Cieszę się, że obecnie mogę panu się zrewanżować.

Nazajutrz rozpocząłem pracę we firmie.

Po sześciu miesiącach otrzymałem awans, a dziś jestem już jednym z dyrektorów przedsiębiorstwa.

Farten w okresie, gdy zawarłem z nim znajomość, prowadził wojnę ze swym ojcem i nie chciał od niego brać pieniędzy. Wkrótce po naszem spotkaniu stary Farten przeniósł się do wieczności i Emil, jako jedyny spadkobierca, objął w posiadanie całe przedsiębiorstwo.

Dzięki więc tym 30 złotym, które mu pożyczyłem, dziś zajmuję wybitne stanowisko.

St. Drwal

Co dzień niesie?

WRZESIEŃ
11
Czwartek

Dziś Adolfa,
Jutro Marji,
Wschód słońca 6.03,
Zachód 19.04.

Z Sosnowitz i okolicy.

Wprowadzenie kartek na słodkie pieczywo.

Z rozpoczęciem 26 okresu kartkowego, to jest od dnia 22 września 1941 r., wzbroniona będzie wolna sprzedaż słodkiego pieczywa (ciast) w tutejszym okręgu miejskim. Cukiernicy posiadający odpowiednie zezwolenia na wypiek, będą mogli sprzedawać ciasta tylko na odcinki kart, a mianowicie:

Niemcom na odcinki kart ciastkowych (Kuchenkarten). Polakom zaś na odcinki 100 i 50 gramowe bez „R“ kart chlebowych.

Rozliczenie musi być uskutecznione w ciągu pierwszego tygodnia nowego okresu kartkowego za okres ubiegły. Wszelkie postępowanie wbrew temu przepisowi będzie surowo karane.

Wynagrodzona praca.

Przechodząc przez ogródki działkowe w Sosnowitz śmiało możemy powiedzieć, że praca działkowców została sowicie nagrodzona przez obfite plony. Dawno już nie pamiętamy takiej obfitości jarzyn wszelkiego rodzaju i gatunku, jak to oglądamy w roku bieżącym.

Szczególnie pięknie obrodziła kapusta i kalarepa nie mówiąc już o pomidorach, których całe pęki zwieszają się na krzakach. Pozatem marchew wszelkiego rodzaju, inne jarzyny dały niemniej obfite plony. Działkowcy mogą być doprawdy dumni ze swej pracy i z jej chlubnych wyników. Nic więc dziwnego, że na każdym niemal kroku spotyka się na targowiskach miejskich całe stoiska zarzucone jarzyną, co jest najlepszym dowodem, że praca na ogródkach działkowych daje obok moralnego zadowolenia, również korzyści materjalne.

Opłata od chorych koni i bydła.

Lista wymiaru opłat od chorych koni i bydła dla okręgu miejskiego Sosnowitz na rok 1941 będzie się znajdowała przez dwa tygodnie do wglądu w Ratuszu, pokój nr. 13-ty.

Podania o ewentualne poprawki, względnie uzupełnienia w tejże liście należy wnosić w przeciągu dziesięciu dni od daty ogłoszenia niniejszego rozporządzenia, to jest od dnia 3 września 1941 r. jako daty wydania. Po upływie tego terminu należy opłaty te bezwzględnie uiścić. W razie niedotrzymania tego terminu, opłaty te będą ściągane przymusowo.

Złodzieje kieszonkowi grasują

W czasie tłoku, jaki panuje w Wesołem Miasteczku, były już do zanotowania drobne kradzieże, dokonane przez sprytnych kieszonkowców.

Złoczyńcy ci nie omieszkują nigdy wykorzystać nadarzającej się okazji i jeśli tylko jest sposobność, to uprawiają swój proceder w najbezczelniejszy sposób. Trzeba się więc wystrzegać i pilnować uważnie swych kieszeni i portfelów, bo o stratę nie trudno. Złodzieje ci są tak sprytni, że tylko jeśli naprawdę będziemy bardzo uważać, to zapobiegniemy ewentualnym stratom. Sposoby ich, aby okraść nieostrożnych są bowiem tak wyszukane i rozmaite, że musimy się mieć na baczności na każdym kroku.

Fałszerze tytoniu.

Ostatnio w Sosnowitz pojawili się sprzedawcy tutoniu, którzy uprawiają swój zawód w handlu pokątnym.

Mianowicie zaczepiają oni przechodniów na ulicach i proponują nabycie tytoniu bądź to w paczkach, bądź też już gotowych papierosów. Zwracamy uwagę wszystkich obywateli, aby mieli się na baczności przed tego rodzaju osobnikami. Przedewszystkiem tytoń ten, o ile naturalnie jest rzeczywistym tytoniem, nie stoi w żadnym stosunku do ceny, gdyż paczka tytoniu „Ultra“ dla przykładu, kosztująca w sklepie 72 Rpf., kosztuje w handlu pokątnym 3 Rm. Pozatem zachodzą wypadki, jak to już donosiliśmy w biegłym tygodniu, że zemiast tytoniu sprzedawcy ci zapakowują do paczek trawę czy inny materjał i w ten sposób naciągają naiwnych. Ta sama historja powtarza się z papierosami z tem jednak, że zawierać one muszą pewien procent tytoniu, reszta zaś jest artykułem niewiadomego bliżej pochodzenia. Ostrzegamy więc zarówno sprzedawców jak i kupujących, jednych przed karą, — drugich przed naciągaczami i konsekwencjami lekkomyślnego postępowania.

Dorotka – góra owiana czarem legendy

Ślady pogańskiego grodziszcza. — Stara kaplica św. Doroty.

Nad Zagłębiem Dombrowskiem, ponad koronami dymów, sypiącemi się skłębionemi warkoczami z dumnie sterczących kominów, królują dwie góry. Góra św. Antoniego w Golonogu i Dorotka, urocze wzniesienie w odległości około 4 km. na północny zachód od Bendsburg. Góra św. Antoniego to stare miejsce, owiane czarem legendy, opowiadań, baśni. Niemniej bogate jednak jest w baśnie i wzgórze Dorotka. Niektórzy nawet opowiadając historje związane z nią, mówią, że jest to najstarszy na terenie Zagłębia punkt, gdzie najwcześniej zaczęło się osadnictwo, że tutaj już przed wiekami, gdy jeszcze może góra św. Antoniego pustką stała, tętniło życie, była już założona wioska, czy też grodziszcze.

Pradzieje Dorotki na zawsze pozostaną dla nas tajemnicą. Legenda wprawdzie niejedna opowiada nam o niej wiele, lecz jak to naprawdę było, to tylko mógłby nam wyśpiewać chyba ten wiatr, co hula jeszcze dziś po wzgórzu, kłębiąc się i rwiąc w opętańczym tanie, mizerne krzaki, rozsypane na zboczach. Jedna z baśni prawi, że na szczycie Dorotki, jeszcze w czasach pogańskich miało się znajdować grodziszcze, zamieszkałe przez totężnego jakiegoś władcę, który panował nad całą okolicą, nad wszystkiemi ziemiami, rozrzuconemi w dorzeczu Przemszy i Brynicy. W pośrodku grodziska miała stać świątynia, gdzie pod wodzą starca-kapłana snuły się w białych szatach wróżki-kapłanki, składając ofiary jakiemuś nieznanemu bóstwu. Tutaj też, w cieniu świątyni miała się zbierać na narady cała starszyzna z okolicy, tutaj schodził się wszystek lud po porady i wróżby, tutaj składał ofiary i stąd wyruszał pod wodzą starszych na wyprawy.

Grodzisko to miało być także strażnicą nad całą okolicą. Tutaj szukali schronienia wszyscy przed najazdem wroga, stąd strażnik, ukryty na wyniosłej wieży, swym orlim wzrokiem obejmował całą okolicę i strzegł jedynej drogi tych obszarów, rozlewnej Przemszy. W czasie najazdu zapalano na szczycie stos na trwogę. Swym blaskiem oznajmiał wszystkim niebezpieczeństwo i wzywał do schronienia się w grodzie. Tyle mówi legenda. Stare to i fantastyczne dzieje, lecz jak w każdej legendzie, tak samo i w tej mieścić się musi trochę prawdy. Każda bowiem baśń zawiera w sobie coś z wypadków, które miały miejsce kiedyś, kiedyś przed wiekami. I istotnie, jak i w innych, tak i w tej legendzie, jeślibyśmy ją chcieli sprawdzić na miejscu, znajdziemy, że było tutaj niegdyś jakieś grodziszcze, a ślady jakie pozostały po nim, choć w szczątkach, ale dochowały się do naszych czasów. Z takich najważniejszych śladów są szczątki wału obronnego, który musiał przed wiekami otaczać silnym pierścieniem gród i świątynię. Zachował się on w formie coprawda bardzo mizernej, bo tylko jakiegoś niewyraźnego owalnego usypiska ziemnego, mierzącego w obwodzie paręset kroków, a otaczającego placyk o takim samym kształcie, lecz to już wystarcza do postawienia dość prawdopodobnego twierdzenia, że kiedyś musiał tutaj stać jednak jakiś zamek obronny. Plac, który otoczony jest wspomnianym wałem, jest kotlinką szerszą w zachodniej, a węższą we wschodniej stronie. Od zachodu wał jest cokolwiek wyższy i posiada w pewnem miejscu rodzaj poprzecznego wgłębienia, łączącego się z innym małym placykiem, otoczonym również wałami.

Ta konfiguracja wałów wskazuje nam więc, jak już wspomnieliśmy i jak nam mówią specjaliści, że tutaj jednak musiało istnieć kiedyś grodzisko i to może najstarsze na tym terenie. Jeśli mowa o Dorotce, to nie sposób nie wspomnieć również o wykopaliskach, jakie znaleziono tutaj około r. 1905, podczas prac wojskowych inżynierów ze sztabu pruskiego. Jak wiadomo, rząd pruski zamierzał tutaj bowiem wznieść twierdzę, któraby patronowała nad całą okolicą i **podczas prac badawczych nad terenem przeznaczonym na przyszłą twierdzę, znaleziono ważne wykopaliska, które następnie w dwóch skrzyniach przewieziono do jakiegoś muzeum.** O dalszym losie wykopalisk nic nie wiadomo.

Na Dorotce, owianej takim urokiem legendy, stoi dziś, patronując nad całym Zagłębiem Dombrowskiem kaplica pod wezwaniem św. Doroty. Wzniósł ją w roku 1635 pleban Wojciech Lipnicki, z fundacji swej krewnej, Doroty Kęckiej, ksieni klasztoru Zwierzynieckiego. Kaplica ta cieszyła się w swoim czasie wielką sympatją okolicznej ludności, która ściągała tutaj ze wszystkich stron na uroczyste nabożeństwa, jakie się odbywały w dzień odpustu, to jest w dzień 6 lutego. W dniu tym góra Dorotki oblepiona była przybyłym ludem, który u stóp swej kochanej „Pani Dorotki“, jak ją nazywali, składał swe prośby i żale. Dziś kościółek na szczycie przedstawia się w bardzo opłakanym stanie. Nabożeństwa się już nie odprawiają, mury się walą, okna świecą powybijanemi szybami. Istna ruina.

Dorotka, jak już powiedzieliśmy, dominuje nad całym Zagłębiem. Jest to najwyższe w okolicy wzniesienie, o 383 m. wysokości. Jeśli znajdziemy się na szczycie, przepiękny zaprawdę widok roztacza się u naszych stóp. Wzrokiem wówczas obejmiemy przeogromny szmat ziemi, rozległy i daleki. W dnie pogodne można dojrzeć nawet wiecznym śniegiem pokryte Tatry, które wąską linja rysują się na odległym horyzoncie. Przedewszystkiem jednak widzimy stąd jak na dłoni całe Zagłębie i Śląsk. Wszystkie wsie, miasteczka i miasta, lasy kominów fabrycznych, pola uprawne i wyniosłe wieżyce kościołów. Całą naszą przepiękną ziemię z jej wszystkiemi cudami natury. Warto naprawdę tam iść i objąć wzrokiem z tej wyniosłości całą okolicę. Widok, jaki ujrzymy, będzie niezapomniany.

Zombkowitz

Żona oskarżyła męża o posiadanie broni.

Niedawno pisaliśmy o zdarzeniu we wsi Chruszczobród, pod Zombkowitz, jakie się rozegrało w zagrodzie gospodarza Zaciery, kiedy to wskutek sprzeczek sąsiedzkich niejaka Pelagia Pniak pobiła tępem narzędziem do utraty przytomności 12-letnią dziewczynkę, Janinę Zaciera.

Furjatka po dokonaniu swego czynu — jak już donosiliśmy — zbiegła i dłuższy czas ukrywała się przed policją. Obecnie po blisko 2-miesięcznej nieobecności, powróciła ona do domu. Po powrocie doszło między Pniakową a jej mężem Janem do sprzeczki, podczas której Pniak pobił ją dotkliwie. Pobita rozgniewana na męża, złożyła wskutek tego zameldowanie na niego przed policją, że posiada on broń, którą ukrył w stodole. Policja na skutek tego doniesienia, przeprowadziła we wskazanem miejscu rewizję i istotnie znalazła tam zakopaną fuzję. Pniak został natychmiast aresztowany. Czeka go teraz za nieoddanie broni i przechowywanie jej ciężka sprawa karna.

Pniakowa za pobicie w swym czasie Zacierówny, która jeszcze do dzisiejszego dnia przebywa na kuracji w szpitalu, została również zatrzymana i oddana w ręce sprawiedliwości. Epilog tych więc dwóch spraw, dziwnem zrządzeniem losu jednej wywołanej przez drugą, rozegra się w niedługim czasie w sądzie.

Napad rabunkowy.

W czasie jednej z ubiegłych nocy we wsi Chruszczobród koło Zombkowitz, powiat Warthenau miał miejsce śmiały napad rabunkowy, dokonany na mieszkanie i sklep tamtejszego mieszkańca, niejakiego Joachima Czyka.

Bandyci wkradli się mianowicie do mieszkania i po sterroryzowaniu sklepikarza rewolwerem, zażądali od niego wydania pieniędzy. Przestraszony Czyk wydał bandytom 175 Rm, a potem na powtórne żądanie dodatkowo jeszcze 200 Rm. Po zabraniu pieniędzy bandyci pobili ciężko poszkodowanego i korzystając z osłony nocy uciekli w kierunku wsi Sikorka. W bandytach Czyk rozpoznał wędrownych muzykantów, którzy parę dni przed napadem kręcili się po wsi. Rysopis ich, według zeznań poszkodowanego jest następujący: Jeden z nich jest to mężczyzna lat 35—40, wysoki 160 cm i ubrany był w czarne ubranie, a na głowie miał czarny kapelusz. — Drugi bandyta był w wieku lat około 30, blondyn, 175 cm wysoki, ubrany w garnitur szary i na głowie miał sportową czapkę. Trzeci z nich miał ciemno-szarą czapkę sportową i był wysoki około 160 cm. Ktokolwiek mógłby dostarczyć jakichkolwiek informacji o bandytach, proszony jest o niezwłoczne złożenie zameldowania do oddziału żandarmerji we wsi Wysoka lub też do najbliższego posterunku policyjnego.

Niwka

WYSZEDŁ I NIE POWRÓCIŁ. W dniu 25 czerwca wyszedł z domu rodzicielskiego i do dziś nie powrócił uczeń Kazimierz Ciesielski, ur. 28/11 29 w Modrow, pow. Bendsburg, a ostatnio zamieszkały w Niwce, 1-Mai Strasse 46. Chłopiec był wysoki 120 cm. miał owalną bladą twarz, krótko strzyżone czarne włosy i niebieskie oczy. Ubrany był w krótkie ciemne spodnie, niebieską koszulę sportową i był boso. Zaginiony prawdopodobnie teraz włóczy się w okolicy Zagłębia Dombrowskiego i trudni żebraniną. Ktokolwiek wiedziałby, gdzie obecnie znajduje się, lub też znajdował się zaginiony, proszony jest o dostarczenie wiadomości do Policji Kryminalnej (Kriminalpolizei) w Sosnowitz, Litzman Strasse 10.

Z Dombrowy

Niebezpieczne zabawy dzieci na jezdni.

Mimo, że nadchodzi jesień i dni są coraz chłodniejsze i mniej pogodne, dzieci nadal szukają zabawy na otwartem powietrzu. Przebywanie dzieci na powietrzu, ze zrozumiałych względów jest bardzo wskazane, jednak powinniśmy dbać o to, aby z tego powodu nie było jakichś wypadków, gdyż za teren zabawy dzieci obierają sobie niekiedy miejsca najmniej na ten cel wskazane, jak np. jezdnie, trotuary itp. Ostatnio w Dombrowie na wielu, nawet najbardziej ruchliwych ulicach miasta dają się znowu zauważyć gromady dzieci, wyszukujących sobie różne rozrywki, a które w takich warunkach mogą się skończyć dla nich nieraz bardzo tragicznie. Wiemy doskonale ile już było wypadków przejechania dzieci przez wszelkiego rodzaju pojazdy. Zainteresujmy się więc bliżej tą sprawą i nie pozwólmy na podobne zabawy, gdyż skutki ich będziemy ponosić także i sami.

ANEGDOTY.

Banknot.

Eugenjusz Hollai, znany i ulubiony budapeszteński pisarz znalazł się raz w klubie literackim i musiał zmienić banknot stu-pengowy. Zanim rozstał się z nim, przemówił doń słowami pełnemi żalu:

— Żyj szczęśliwie ty najmilszy ze wszystkich obrazków. Rozstaję się z tobą z bólem serca, życzę ci jednak, abyś mógł mnie znów odnaleźć. Kiedykolwiek przyjdziesz, zawsze będziesz chętnie widzianym.

Następnie napisał na banknocie: — Na wieczną pamiątkę od Eugenjusza Hollai.

Banknot powędrował w świat. Pisarz zapomniał już o nim. Aż pewego dnia zjawił się w mieszkaniu pisarza pewien nieznany mu, z marsowem obliczem mężczyzna i przedstawił się jako nauczyciel tańców Schmidt.

— Wszystko w porządku — rzekł Hollai — ale ja nie mam najmniejszego zamiaru uczyć się tańców.

— O tem nie ma obecnie mowy — odrzekł przybysz — chciałem jedynie porozmawiać o tym banknocie.

Przy tych słowach wyciągnął z kieszeni banknot stu-pengowy i podsunął go pisarzowi pod nos.

— Pocóż podsuwa mi pan ten banknot pod nos? — rzekł nieco zaintrygowany Hollai — wszak pan wie, że pieniądz nie wydaje żadnego zapachu.

— Niech pan żartuje sobie na zdrowie — rzekł czerwony z oburzenia przybysz — proszę jednak odpowiedzieć mi na jedno pytanie: W jaki sposób ten pieniądz dostał się do rąk mojej żony?

— Prawdopodobnie zaoszczędziła go — brzmiała odpowiedź.

— A ten dopisek? „Na wieczną pamiątkę“? Czy pan śmie jeszcze kłamać? Wstydź się pan!

Z temi słowami przybysz rzucił pisarzowi w twarz banknot i rzekł na odchodnem:

— A z moją żoną, to ja już policzę się....

CIEKAWOSTKI.

Romantyczne ptaszki.

(k.) Wśród skrzydlatych przyjaciół spotykamy niekiedy okazy, które zachwycają nas pięknem upierzeniem i zadziwiają zarazem sposobem życia i „obyczajami“.

Na Nowej Gwinei żyją t. zw. rajskie ptaszki, które uchodzą za najmniejszych przedstawicieli ptasiego rodu. Upierzenie ich, to cała symfonja barw: mają wiec piórka czarne, zielone i purpurowe, przyczem końce są metaliczno-niebieskie. Ptaki te wykonują pewnego rodzaju taniec, który polega na kręceniu się wkoło i wówczas piórka podnoszą się.

Na Jawie Sumatrze żyją ptaki zwane tkaczami. Gniazdka ich wyglądają ślicznie, robiąc wrażenie tkaniny. Tkacze wyszukują najpiękniejsze okazy kwiatów, zrywają je dzióbkiem i upiększają niemi swe gniazdka.

W Australji żyje ptak-lira. Ptak ten ma ogon w kształcie instrumentu, a posiada tę zaletę, że potrafi naśladować każdy usłyszany głos, nieraz też wprowadza w błąd tak ludzi, jak i zwierzęta. Krajowcy powiadają, że ptak ten mówi kilku językami.

W środkowej Afryce żyje ptaszek-gwiaździsty, który w zabawny sposób zaleca się do samiczki. W delikatnych tanecznych krokach zbliża się do niej, zatacza coraz to mniejsze kręgi, wkońcu podaje jej trzymany w dzióbku kwiatuszek lub trawkę. Samiczka jest czasami nieczułą na takie dowody miłości i w takim wypadku opuszcza swego adoratora i odfruwa bez skrupułów w dal. Częściej jednak i w jej małem serduszku rodzi się miłość — oznaką czego jest przyjęcie prezentu; zakochana para, owiana czarem prawdziwej miłości, zaczyna wyśpiewywać jeden z najpiękniejszych duetów — symfonię ptasich dusz.

*

W roku 1840 siła wszystkich maszyn parowych na świecie wynosiła 1,650.000 HP, a w 44 lata później okrągło 50 miljonów HP.

*

Chińczycy, którzy są najliczniejszym narodem na świecie, posiadają starą kulturę i wyprzedziły w niejednej dziedzinie Europejczyków. Oni to wynaleźli proch, druk, kompas, porcelanę i papier. Użytek pługa znają już od jakichś 2.500 lat przed Chr.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 8, tel. 105.

